

ŁOWIEZANIN

ogodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek



Wizytacja pow. Łowickiego przez Pana Wojewodę Warszawskiego.

P. Wojewoda Warszawski W. Soltan odbył w dniach 10, 11 i 12 października trzydniową wizytację powiatu Łowickiego. Celem wizytacji było zapoznanie się z pracą samorządów oraz ze stanem kulturalnym i gospodarczym powiatu.

Wojewoda przyjechał do Łowicza w dniu 10 października rano i bezpośrednio z dworca kolejowego, w towarzystwie Starosty p. W. Podwskiego udał się do Kolegaty Łowickiej i wizytował jej proboszcza ks. kanonika Stępowskiego, poczem zatrzymał się w Starostwie. Tu byli mu przedstawieni urzędnicy Starostwa i Wydziału Powiatowego, oraz wójt i sekretarze gmin wiejskich. Następnie odbyło się przyjęcie delegacji i przedstawicieli społeczeństwa i konferencja z kierownikami miejscowych urzędów niepodlegających Wojewodzie. Po konferencji odbyło się posiedzenie z udziałem członków Wydziału Powiatowego, Sejmiku, przedstawicieli Komisji Sejmikowych i przedstawicieli Urzędów gminnych, na którym złożone zostało sprawozdanie z działalności Wydziału Powiatowego, poczynając od r. 1919, oraz krótkie sprawozdanie z działalności samorządów gminnych; sprawozdania były poprzedzone informacjami o stosunkach gospodarczych powiatu. P. Wojewoda uznał działalność samorządu w ostatnich 5 latach, w których zaznaczyło się znaczne jej ożywienie za bardzo dodatnią, ze względu na planowość i oszczędność w pracy. Ze szczególnym uznaniem podkreślił P. Wojewoda działalność Sejmiku na polu popierania rolnictwa; za niedostateczne uznał zbyt małe zwracanie przez samorząd uwagi na potrzebę budowy gmachów szkół powszechnych.

Po południu P. Wojewoda szczegółowo oglądał świeżo oddany do użytku dla Seminarjum Nauczycielskiego gmach po-Bernardyński, odnowiony i przerobiony przez p. inż. Porczyńskiego, według współczesnych wymagań, z zachowaniem dawnego charakteru architektury. Następnie, po zwiedzeniu Schroniska dla dzieci na przedmieściu Korabka, P. Wojewoda przybył na uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej m. Łowicza. Po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania burmistrza p. Gołębiowskiego z dwuletniej działalności Magistratu, P. Wojewoda oświadczył, że uważa Łowicz za jedno z pierwszych miast Województwa Warszawskiego pod względem gospodarki miejskiej. Po posiedzeniu Rady, wieczorem, P. Wojewoda był podejmowany przez ogół urzędników państwowych i samorządowych z Ło-

wicza w lokalu miejscowego klubu, a następnie odwiedził Sokolnię, w której wówczas odbywała się zabawa taneczna.

W dniu 11 października, w niedzielę, P. Wojewoda wczesnym rankiem odbył przegląd policji, zwiedził biura Komendy Powiatowej, a następnie Szpital powiatowy Sw. Tadeusza i Przytułek dla Starców poczem, w towarzystwie Starosty wyjechał do wsi Kompina. Tu, przed Urzędem Gminnym został powitany przez Zarząd gminy, Radę Gminną i soltysów, odbył przegląd zgromadzonych z obszaru gminy Kompinińskiej 8 strazy pożarnych ochotniczych i 4 szkół przysposobienia wojskowego, zwiedził miejscową szkołę hafciarską, posterunek policji i w Urzędzie Gminnym w krótkości zapoznał się ze stanem gminy. Z kolei P. Wojewoda udał się na nabożeństwo do Kościoła parafjalnego, i po nabożeństwie, na obiad do chaty księżackiej, miejscowego soltysa Twardowskiego.

Z Kompiny P. Wojewoda powrócił do Łowicza, gdzie, po zwiedzeniu strzelnicy przy Koszarach im. Piłsudskiego, przybył do Szkoły Rolniczej Męskiej im. Tadeusza Kościuszki. P. Wojewoda, oprowadzony przez Kierownika Szkoły, p. W. Kuphala zwiedził jej urządzenie i następnie udał się do sali warsztatowej, zamienionej w tym dniu na salkę teatralną. Przy obecności licznie zgromadzonej publiczności z miasta i okolicy i wycieczki krajoznawczej z Warszawy amatorska trupa teatralna z Retek, licząca 56 osób, odtworzyła bardziej charakterystyczne fragmenty wesela księżackiego, tak, jak ono odbywa się dotychczas w okolicy Retek. Niezwykle barwne stroje, bardzo charakterystyczna i swobodna, niekiedy żywiołowa gra aktorów, oraz interesujące szczegóły obrzędów weselnych wywoływały antuzjastyczne oklaski i pochwały publiczności P. Wojewoda winszował kierownikowi trupy, nauczycielowi z Retek p. Wojdzie, świetnego wystawienia sztuki.

Po przedstawieniu p. Wojewoda był podejmowany przez Starostę, w gronie wybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa powiatu.

W poniedziałek 12 października, rano, p. Wojewoda zwiedził miejską elektrownię, rzeźnię, łaźnię, szkołę powszechną Nr. 1 i miejską Szkołę Handlową, poczem wyjechał ze Starostą do wsi Bocheń, gdzie obejrzał dom ludowy i gospodarstwo włościąskie p. Urbanka, wielokrotnie odznaczane dyplomami na różnych konkursach i wystawach.

Następnie P. Wojewoda zwiedził prowadzoną przez Wydział Powiatowy budowę drogi bitej Mroga-Łazinek i przybył na posiedzenie Rady Gminnej w Bielawach, gdzie zapoznał się ze stanem gospodarki gminnej i odbył przegląd okolicznych 5 strazy pożarnych z obszaru gminy. Zaproszony przez ra-

dnego gminnego, p. St. Grabińskiego z Walewic P. Wojewoda udał się do niego na obiad i zwiedził wzorowo prowadzone gospodarstwo rolne i rybne na folw. Walewice.

Z Walewic P. Wojewoda pojechał do Łyszkowic, zwiedził miasteczko, Urząd Gminny, szkołę powszechną oraz cukrownię Łyszkowice. Przed wjazdem do miasteczka spotkała, p. Wojewodę banderja konna i ludność żydowska z rabinem na czele. W szkole powszechnej, w obecności p. Inspektora Szkolnego, dziatwa wręczyła p. Wojewodzie pięknie wykonane adresy.

W drodze z Łyszkowicz do Łowicza p. Wojewoda zatrzymał się w Urzędzie Gminnym w Jamnie, gdzie powitał go Rada Gminna gminy Dąbkowickiej z Zarządem gminy na czele, 12 straży pożarnych z gminy, oddział „Strzelca” ze wsi Bocheń, 2 orkiestry wiejskie z Bochenia i Skaratek i liczna rzesza mieszkańców gminy.

Przy drogach, które ni odbywał się objazd, gromadziła się licznie ludność, która gorąco witała Wojewodę.

Podczas całej wizytacji p. Wojewoda informował się o warunki życia i potrzeby ludności; ze szczególnem zainteresowaniem badał ustosunkowanie się ludności do samorządów, jak również celowość i wydajność pracy władz samorządowych.

Wieczorem dn. 12 października P. Wojewoda wyjechał z Łowicza do Warszawy.

Bakterjologia sądowa.

Listem do redakcji „Łowiczana” p. t. „Szwagier prokuratora” rozpocząłem walkę z ciemnymi siłami, stanowiącemi plagę sądownictwa. Rozpocząłem ją w poczuciu pewnego odosobnienia, które jest udziałem każdego, kto walczy. Poczucie to zostało rozwiane dwiema okolicznościami: koledzy zaznaczyli swą solidarność ze mną i w liście, wydrukowanym również w „Łowiczanie”, konstatują, że atmosfera zaczęła się oczyszczać. Atmosfera istotnie oczyszcza się stopniowo, dodatnie skutki walki już są: rodzina Guzków (Tomasz, Antoni i żona jednego z nich) ewakuowała sferę gmachu sądu Okręgowego, i na razie każdy, kto ma do sądu interes, wolny jest od przeróżnych zaczepki i natarczywych zapytań: „a czego to?”, „a dokąd idzie-ta?”, „a jaką mata sprawę?” i t. d., i t. d.

Dzisiaj wobec atmosfery względnie czystej trudno nawet uwierzyć, że jeszcze przed miesiącem gmach i podwórze sądu okręgowego sprawiały takie wrażenie, że jest to teren okupacyjny, gdzie Guzkowie są okupantami, a prawdziwych gospodarzy internowano po jakichś obozach koncentracyjnych.

Symptomat ten ma głębsze znaczenie, niż się to może wydać. W spadku po Rosji odziedziczyliśmy „chlestadkowszczyznę” i nieśmiałość ogółu wobec „chlestadkowszczyzny”

Spółeczeństwo nasze należy kształcić poglądom, że z „chlestadkowszczyzną” wszelkie ceremonje są zbędne: jest ona „nachalną”, a jednocześnie tchórzliwą, ucieka przy lada ofenzywie.

Drugą okolicznością, ku memu wielkiemu za-dosćuczynieniu rozwierającą poczucie mego odosobnienia jest to, że urząd Prokuratorowski w Warszawie zainteresował się treścią i pobudkami mego listu. Co do tego objawu mam bardzo poważne zastrzeżenia: byłbym rozczarowany, a nawet przy-

gnębiony, gdyby ingerencja urzędu Prokuratorowskiego znalazła wyraz w poszukiwaniach: kto jest „szwagrem prokuratora”, bo właściwie nie w tem sęk.

Nie ów rzekomy szwagier kusił Guzków, — Guzkowie kusili szwagra. Sądzę, że ten, do kogo Guzkowie ciągnęli klientów za pomocą siły fizycznej, bułek z masłem i elokwencji, ani się domyślał, w jak brudny sposób oddziaływali Guzkowie na „ruch w jego interesie”. Sądzę że nie zastanowił się nad tem, do jakiego błota zanurzył palce i jak wielkie niebezpieczeństwo mógłby ściągnąć na swą głowę, gdyby utrzymywał nadal kontakt z „bakterjami sądownictwa”.

Nie był poinformowany o niektórych faktach. A fakty nadzwyczaj wymownie świadczą, jak są dalece rozzuchwalone elementy, otaczające sądownictwo pasem atmosfery zaraźliwej. Oto np. Tomasz Guzek już miał zatarg z kodeksem karnym na tle swego zawodu „komiwojajera sprawiedliwości”: był on skazany Wyrokiem Sądu Pokoju I okr. w Łowiczu za oszustwo polegające na tem, że przywłaszczzył dla siebie pieniądze, otrzymane od kogoś jakoby w celu doręczenia honorarium znanemu adwokatowi Warszawskiemu (akta Nr. 69 1921 r. prokurat. 1949—22 r. Wyrok z dn 10 lutego 1925 r.)

Wynikają stąd następujące wnioski:

Ów znany warszawski adwokat mógł wpaść, chociaż nic a nic nie jest on winien, że Guzkowie nim spekulują.

Następnie fakt powyższy w związku z dalszym ciągiem roboty Guzków świadczy, że Guzkowie nie od dziś dnia są przyssani do sądownictwa, a zarazem, że, jak istnieją pasożytnicze zawody przy każdej branży, tak zaistniał fach, który się przyssał do samego wymiaru sprawiedliwości, zagnieździł się w kuluarach sądowych, tuż przy kielichu Graala, tuż koło herbu państwa i portretów najwyższych dostojników.

Sądzę, że obowiązkiem urzędu Prokuratorowskiego jest wystudjowanie tej dziedziny „bakterjologii sądownictwa”, dziedzina ta dostarczy obrazków, scen i wrażeń nadzwyczajnie ciekawych i znamienych, — zaś ten, kogo Guzkowie tytułują szwagrem prokuratora, mógł być ofiarą „kolonii bakterjalnej”.

Może mu nędzą zajrzała w oczy, i w walce o byt nie miał on czasu na zagłębianie się w stosunki miejscowe i w tajniki bakterjologii.

Wiem przytem, jak straszliwą, krwiożerczą, brutalną i na ziarno okrutną jest eksploatacja pracy intelektualnej przez „impresarjo” ciemnych, wyuzdanych, przewrotnych i chciwych, jak ośmionogi.

Tenor, którego bierze w pacht „impresarjo” chudnie, a „impresarjo” nabiera tuszy.

Więc zał mi „szwagra prokuratora”.

Z całego serca życzę mu emancypacji z szponów „impresarjo” i wierzę, że wyzwolenie z pachtu będzie dogadzało jego ambicji.

Trudno wierzyć, aby komuś mogło być dobrze w objęciach ośmionoga.

Pisząc ten list otwarty, miałem na celu walkę z ośmionogiem, a nie z samą przez niego ofiarą. Mogłem przypuszczać nawet, że ta ofiara, jak w bajeczce Krasickiego „mdlejąc z osłabienia, mniema, że z rozkoszy” i zapragnął zastrzyknąć nieco doping, aby tonący sum zapragnął emancypacji.

Teraz najwięcej pragnę, aby urząd Prokuratorowski należycie ujął moją intencję.

Trzeba zwrócić uwagę na ten nowy gatunek niewoli, ależ nie w drodze walki z białymi murzynami!

POPIERAJMY PRZEMYSŁ POLSKI BOJKOTUJMY NIEMIECKI!

KRAJOBRAZ POLSKI

Czytając opisy podróżników polskich po obcych krajach, wśród zachwytów nad fantastyczną ich przyrodą — spotykamy się powielokroć razy ze wspomnieniem tęsknem za niewysłowionym urokiem naszych swojskich widoków. I wśród kwitnących gajów pomarańcz, palm, oliwek i paproci, pod gorącym, szafirowym niebem południa marzą się wędrowcowi naszemu nieraz pełne majestatu, a skupionej potęgi, ciemne, szumiące sosnowe bory nasze i jasne szerokie widnokregi chlewnych niw Mazowsza i Wielkopolski — przepaściste głusze moczarów i puszczy poleskich, — pełne świągotu dzikiego

Śniąc o jodłowych puszczech i woni bławatów,
Zanuci polskim niwom pieśń z dalekiej ziemi
Bo je kocha, bo dumny, bo szczyli się niemi!"

Zaś nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz — błaga na obczyźnie cudowną Pannę Świętą, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie, aby utęsknioną duszę jego przenieśli cudem na Ojczyzny łono:
„Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych
Do tych pól, malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem,
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała



Orka

ptactwa wiosną — i śniegiem osypane dzikie złomy skalne Tatr z przytulonemi u stóp misternemi chatkami górali. — W wyobraźni nostalgii zaostrojonej, słyszą oni podniebne śpiewki polskiego skowronka, ponad ozłoceniem majowem słońkiem zbożem i widzą na tle zachodzącej zorzy jesienną orką wśród purpurowo-fioletowych bruzd. Znaczą im się przed oczami wesołe wioski nasze z ogródkami, pełnemi malw i słoneczników i ciche dworki, tonące w gęstwie starych lip, topoli i kasztanów... „O ślicznyś nad dziewicę kraju mój kochany!” woła stęskniony za ojczyzną naszą poeta Jaśkowski w przepięknym wierszu p. t.: „Błogosławieństwo polom”:
„I w cytrynowych gajach, wśród nieznaných kwiatów

Józef Chelmoński

Gdzie panińskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane, jakby wstęgą — miedzą
Zieloną — na niej zrzadka stare grusze siedzą“

...My zwykli śmiertelnicy, którzy o tyle jesteśmy szczęśliwi, że wśród tych pięknych widoków żyjemy, nacodzień, umiemy je ocenić, uszanować i kochać! Wielu utalentowanych pisarzy, jak Sienkiewicz, Weysenhoff i inni — w barwnych, pełnych odczucia opisach — a szereg wielkich, rozmiłowanych w krajobrazie polskim, malarzy, z Józefem Chelmońskim na czele — w arcydziełach malowanych na płótnie, uczą nas patrzeć na ten czar piękna rodzimego ziemicy naszej — okiem miłośnika i znawcy!
H. K.



Ogródek wiejski

J. Chelmoński



Staw

H. Weysenhoff

MUZEUM WOJSKA W WARSZAWIE

Niewielu z nas zdaje sobie sprawę, czem jest muzeum dla rozwoju kultury narodowej. Szkoła i żywe słowo w postaci odczytów i pogadań nie zawsze mogą do wszystkich dotrzeć, zresztą nieraz uleci ono z pamięci słuchacza, lecz to, co człowiek zobaczy sam, na długo pozostanie mu w myśli. To też przed teatrem, który łączy żywe słowo z wrażeniem wzrokowym, leży wielkie zadanie społeczne. Obok niego takim środkiem poznania jest muzeum, gdzie możemy zapoznać się z tem co się tysiące lat temu działo na ziemiach naszych. One nam mówią o dawnych dziejach naszych, o chwilach potęgi i chwale, o dniach nieszczęść, o obcych krajach i ludach. Są one najlepszą szkołą dla każdego z nas. Znajdziemy w muzeum rzadkie rośliny, dziwne zwierzęta, dawne wyroby, arcydzieła malarstwa i rzeźby, wogóle to wszystko, co się na świecie znajduje, lub co człowiek wytworzył. Każdy z nas znaleźć tam może to, co go specjalnie zajmuje.

Rozumieli zaborcy znaczenie muzeów, to też starali się niedopuszczać do ich powstawania, a zabytki i pamiątki nasze zagrabili i wywieźli. Znaj-



Dawne sztandary polskie.

dziemy nasze zabytki w muzeach Moskwy, Piotrogradu, Berlina i Wiednia, a nawet Londynu i Sztokholmu, gdzie je zawieruchy wojenne zagnały, lecz w stolicy Polski ich nie ma. Jedyne Kraków, posiada bezcenne skarby dawnych pamiątek i zabytków.

Polska musiała wykazać się wobec swoich i obcych dorobkiem swej tysiącletniej kultury, to też postanowiono stworzyć w Warszawie wielkie Muzeum Narodowe, które by uczyło nie tylko nas, lecz i cudzoziemców o potędze naszej kultury i cywilizacji.

Jeszcze za czasów niewoli powstał w Warszawie Muzeum dzięki niezłomnej pracy i ofiarności jednostek, którego zaczątek zawdzięczać należy Piotrowi Florentini (1791—1858), żołnierzowi z pod Ks. Józefa i gen. Dąbrowskiego. Wróciwszy po wojaczkę do ojczyzny, zgromadził przeszło 200 obrazów, zapisując je Szkole Sztuk Pięknych z obowiązkiem uprzystępnienia ich szerokiej publiczności. Posypały się następnie ofiary, ze zbiorami szamb. Lachnickiego na czele. Dzięki nim oraz zakupom muzeum stawało się coraz bogatsze. Pomieszczono je nastę-

Czapki wojskowe z czasów Księstwa Warszawskiego.



Generała brygady
1806.

Pułku lekkokonnego
polskiego gwardji
1807—1814.

7 Pułku Ułanów
1812—1814.

Tatarów Litewskich
1812—1814.



Umundurowanie z okresu Ks. Warszawskiego i Król. Kongresowego.



Zbroja

Śmierć

Gdy trzechset dział gromy grzmiące,
Dały hasło na bój krwawy,
A moskiewskich rot tysiące,
Biegły na szańce Warszawy;

Garstka naszych, za wałami,
Przy Wolskim skryta kościele,
Witając wrogów strzałami,
Z ich trupów wał drugi ściele.

Wódz o szczudle im przywodzi —
Włos jego kryje siwizna;
Lecz młodzieńczą siłę rodzi
Honor, wolność i ojczyzna!

To Sowiński — krwią okryty
Próżno wygląda pomocy,

Szańce przez wrogów zdobyty,
Męstwo uległo przemocy!

Na kilku żołnierzy czele,
Co z nim przysięgli umierać,
Szablą drogę sobie ściele,
Tysiącom chce się opierać.

W święcone mury kościoła
Cofa się wódz ze swoimi,
I na szczupły hufiec woła:
„Gińmy, lecz gińmy wolnymi”.

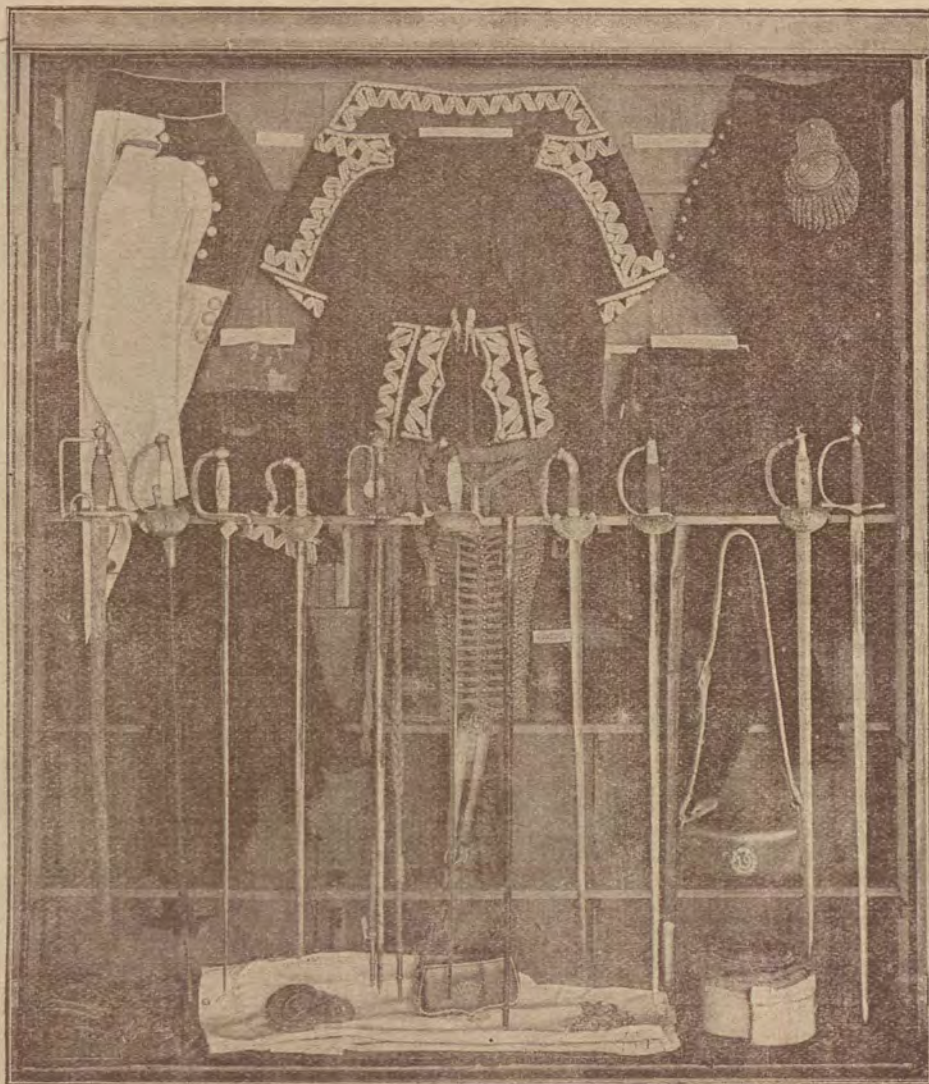
I zdumieni niewolnicy
„Zdaj się, mówią, nie walcz z nami”.
A on im z okien świątynicy
Odpowiada — wystrzałami.



Śmierć gen. Sowińskiego



muzejska.



Mundury z czasów Księstwa Warszawskiego.



um Wojska.

Mal. W. Kossak.

gen. Sowińskiego.

Biegą tłumy rozszalone,
Nowa wściekłość je zagrzała —
Już drzwi kościoła skruszone,
Ale walka nie ustała.

Bronią się rycerze śmieli,
Lecz co chwila ich nie staje;
Wreszcie, wszyscy wyginęli
I Sowiński sam zostaje.

Sam został, lecz nieugięty
Przed przemocą się nie zniża —
Poszanowaniem przejęty
Dowódca wrogów się zbliża:

„Krzycz pardon!” — zdala go wzywa,
„Szaleństwem jest śmiałość taka”.

Sowiński pierś mu przeszywa,
„Oto jest pardon Polaka!”

Te były słowa ostatnie
Zsiwiałego bohatera,
Zginął za swobody bratnie:
Tak syn wolności umiera!

Już nie żył — a dzikie wrogi
W milczeniu wstrzymali kroki,
Okiem szacunku i trwogi
Patrzą na rycerza zwłoki!

Takich Polska miała synów,
Takich wodzów sprawa święta!

K. GASZCZYŃSKI.

nie w domu przy ul. Wierzbowej 11.

Po wyjściu Moskali Komitet Obywatelski wyłonił specjalną komisję, w rezultacie czego było postanowienie stworzenia w Warszawie Muzeum Narodowego oraz przeniesienia zbiorów do obecnej siedziby przy ul. Podwale 15. W Aleji 3 Maja ma stanąć w przyszłości olbrzymi gmach dla pomieszczenia Muzeum Narodowego. Kierownictwo Muzeum spoczywa w rękach dyr. B. Gembarzewskiego, niestrudzonego pracownika na tem polu, dzięki któremu rozwinęło się nadzwyczaj, licząc przeszło sto tysięcy przedmiotów.

W ścisłej łączności z Muzeum Narodowym znajduje się Muzeum Wojska, mające na celu gromadzenie tego wszystkiego, co ma związek z wojskowością. Powstało ono dopiero lat temu pięć, a posiada już bogate i wspaniałe zbiory.

W Muzeum Wojska znajdziemy prastare zabytki: broń naszych przodków, wyrabianą z kamienia, brązu i żelaza z czasów, gdy jeszcze państwa polskiego nie było. Potem idą zbroje i miecze z pod Płowców, broń rycerstwa naszego, które zwyciężyło Niemroga pod Grunwaldem, Wielkimi Łukami, Kirholmem, Chocimem, Wiedniem. Lśni



Chorągwie zdobyte w wojnie światowej i polskiej.

to wszystko, porywa barwą i mocą przypominając nam dawne chwile potęgi i chwały Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dalej zaś dawne sztandary począwszy od XVI w. aż do ostatnich czasów, pod którymi ginęli za Polskę najlepsi Jej synowie, to też przed nimi stale stoi warta honory i im oddał honory wojskowe marszałek Foche, w czasie swej bytności w Warszawie.

Przesuwają się przed nami dawne dzieje niepodległej Polski. Przychodzą potem lata niewoli i walk o wolność, zostawiając swe ślady w postaci krwawych, a bohaterskich pamiątek.

Wojna... Ze wszech stron rwą się na zew Ojczyzny wierni jej synowie, by po wszystkich, krańcach ziem walczyć dla i ginąć. Powstają różne formacje wojskowe — z jednym hasłem: Dla Polski.

Powstaje wreszcie potężna Armja Odrodzonej Polski — która tworząc się w boju zwycięża wrogów — pamiątką czego jest las zdobytych chorągwi.

Czyż każdy z nas nie powinien zapoznać się z temi prawdziwymi relikwiami Narodu — pamiątkami po Wielkich Żołnierzach Polskich.

W .Z.



Kurtka podoficera pułku lekkokonnego polskiego gwardji 1807—1814



Symboliczna głowa Romualda Traugutta

Zdjęcia fotograficzne wykonał W. Pikiel.



Kurtka podoficera pułku granadierów armij 1827—1831.

KTO ZWYCIĘŻY?

Ostatnie prądy wśród kobiet, idące w kierunku jaknajwiększego upodobnienia się do mężczyzny, znalazły energiczny sprzeciw w Anglii, ojczyźnie emancypacji kobiecej, gdzie Narodowa Organizacja Kobiet prowadzi zaciętą walkę z temi kobietami, które obcinając włosy „à la garçon”, czynią wstyd kobietom, pozbawiając je tej pięknej ozdoby kobiecej; jakiemi są włosy. To też wiele z pośród członkiń powyższego towarzystwa czesze się, obwijając włosy wokół szyi, aby pokazać, że nie uległy ostatniej modzie.



Fot. „Manuell”

Emancypowane amerykanki, które usiłują wprowadzić męski zwyczaj kłaniania się przez kobiety na ulicy kapeluszami.

Nowo wzniesiony Dom Akademicki w Warszawie przy ul Grójeckiej.



IV TYDZIEŃ AKADEMIIKA POD HASŁEM
„AKADEMIKOM PRZEZ TYDZIEŃ — OJCZYŹNIE NA WIEKI”

WARSZAWIANKA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

WŁASNA ŚWIATOWA SŁUŻBA TELEGRAFICZNA.

ZAGADNIENIA POLITYCZNE OMAWIANE WSZECHSTRONNIE.

W DZIALE GOSPODARCZYM SZEROKO UWZGLĘDNIANE SPRAWY ROLNICZE.

LITERATURA I SZTUKA W OPRACOWANIU WYBITNYCH KRYTYKÓW.

ODCINEK POWIEŚCIOWY ZNAKOMITYCH PISARZY POLSKICH I OBCYCH.

CODZIEN ILLUSTRACJE Z NAJWAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ ŚWIATOWYCH.

DZIENNIK ROZPOWSZECHNIONY W CAŁEJ POLSCE.

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 22, TEL. 273-48.

ADMINISTRACJA: MARSZAŁKOWSKA 140, TEL. 142-67 i 50-19.

WŁASNE ODDZIAŁY: KATOWICE, KRAKÓW, POZNAŃ, LWÓW, WILNO, PARYŻ.

EKSPOZYTURY WE WSZYSTKICH MIASTACH POLSKICH.

PRENUMERATA Z PRZES. POCZT. MIESIĘCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 12 ZŁ.

KSIĘŻA, URZĘDNIICY, NAUCZYCIELE I AKADEMICY MAJĄ 25 PROC. ZNIŻKI.

Podróże

Gen. Br. Grąbczewskiego

Kaszgarja. Kraj i ludzie. Podróż do Azji Środkowej
z 64 ilustr. (I tom) 15 zł.
W oprawie 19 zł.

Przez Pamiry i Hindukusz do źródeł rzeki Indus
z 82 ilustr. (II tom) 12 zł.
W oprawie 16 zł.

W pustyniach Raskemi i Tybetu z 46 ilustr.
(III tom) 15 zł.

Gebethner i Wolff

WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDZ
PARYŻ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE.

DO PANÓW PALACZY!

Polecamy wyborowe gilzy, opatrzone watą antynikotynową, nie wpływającą na smak tytoniu wyrobu fabryki gilz.

„SOKÓŁ”

Warszawa, Leszno 108, tel. 266-42.

W. KWAŚNIEWSKI I F. PACHOLCZYK.

Żądać wszędzie.

MASZYNY DO SZYCIA

znanej dobroci „Kasprzyckiego” tanio — Hurtowo — Detalicznie — Raty.

SKŁAD FABRYCZNY

„THE KASPRZYCKI COMPANY”

Warszawa, Marszałkowska 153. Tel. Nr. 104-51.

ODDZIAŁY: w Częstochowie, II Aleja 43.
Lublin, Szpitalna 19.

Z prowincji zamawiać można listownie w Warszawie.

KRAWIEC MĘSKI

J. WALKIEWICZ

WARSZAWA, ŻÓRAWIA 21 (parter-front) tel. 236-15.

Jedna z najstarszych firm w Warszawie, egzystująca od 25 lat, wykonywa wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa wchodzące.

WYKONANIE SUMIENNE. CENY PRZYSTĘPNE.

Wiadomo, że wydawcy kupowali dobra ziemskie, podczas gdy poeci i dramaturdzy konali z głodu.

Dziś, upewniam, początkujący adwokat, lub lekarz nieraz przymiera z głodu, — a „impresarjo”, który mu narzucił swą opiekę ma się wcale niegorzej.

Dziś, gdy tu u nas na miejscu, jak twierdzą koledzy, atmosfera stała się czystsza, możemy fakty z niedawnej przeszłości traktować spokojnie, dajmy spokój „szwagrowi prokuratora”, i zapomnijmy o nim, natomiast, walczmy z bakterjami, czy tam ośmionogami, a pamiętajmy że w tej walce doprawdy niemal wszystkie środki są dozwolone.

Fr. Ciechański.

d. c. n.

KRONIKA.

Kalendarzyk

† Piątek Seweryna i Romana
Sobota Rafała Arch.
Niedziela Kryspina i Kryspinjana
Poniedziałek Ewarysta
Wtorek Sabiny i Frumencjusza
Środa Szymona i Tadeusza Ap.
Czwartek Narcyza i Euzebji

Wschód słońca 6.13. Zachód 4.29.

— **Bal milusińskich.** W ubiegłą niedzielę Zarząd Narodowej Organizacji Kobiet w Łowiczu, z przewodniczącą p. Jadwigą Czarnecką na czele i przy pomocy pań-członkiń powyższej organizacji — urządził zabawę dla dzieci do lat 11-u w sali klubu urzędniczo-obywatelskiego. Na program składały się zabawy, gry, tańce, korowody, kosze szczęścia i bajki opowiadane przez p. Czesława Motylińskiego. Tańce prowadził p. Jan Sadkowski, gry urządziła pani Dąbrowska, nauczycielka gimnazjum żeńskiego. Słodkim bufetem zajęły się pp. członkinie, jak również i muzyką na fortepianie do tańca, której dzielnie sekundował na skrzypcach jeden z uczniów Seminarjum Nauczycielskiego.

Obszerna sala klubu ledwie mogła pomieścić maleńkich gości, którzy w swych różnobarwnych szatkach mienili się jak kwiatki na łące. Z początku niektóre maleństwa boczyły się, ujrzawszy tak wielkie grono rówieśników, lecz bardzo prędko oswoiły się i przyjęły udział w zabawie, a nawet te najmniejsze najwięcej figlowały. Z jaką to powagą wykonywały wszelkie ruchy wskazane przez prowadzących. A gdy jeszcze otrzymały różne stroje, czapeczki, kapelusze, pasy, miecze, tarcze i baciki — uciechu nie było końca. Z jaką lubością matki poprawiały czapeczki swoim pociechom, by wdzięczniej wyglądały, ale bo też i matki miały tyle wdzięku, że sprawozdawca nie wiedział co podziwiać, czy matki czy córeczki. Chłopcy byli w swoim żywiole zwłaszcza ci, którzy otrzymali krótkie rzymskie miecze i tarcze, momentalnie stanęli do boju i dotrzymywali sobie placu — wiadomo — lechicka krew zwycięzców z pod Grunwaldu, Wiednia i Beresteczka. Ci zawsze placu dostoją czy w bitwie, czy w gonitwie. Szanowne organizatorki powinny częściej urządzać takie zabawy, gdyż mają one duże pedagogiczne znaczenie dla dzieci, zaś dla starszych mile spędzenie czasu w gronie istotek dalekich od fałszu, obłudy, partyjnych walk i zawiści!

J. z D-lmu.

— **Wypadek samochodowy.** W sobotę wieczorem na 7 wiorście szosy warszawskiej samochód należący do inż. K. Arkuszewskiego najechał na gospodarza Szaleńca ze wsi Zabostów-Duży, gluchoniemego.

Skutki katastrofy były straszne, Szaleniec poraniony zmarł w dwie godziny, inż. K. Arkuszewski ciężko ranny, pozostaje nadal w szpitalu.

Szofer i młody p. Arkuszewski wyszli z wypadku szczęśliwie.

Przyczyną katastrofy było to, że Szaleniec w ostatniej chwili zeskoczył z wozu i pobiegł na szosę pomimo ostrzegawczego sygnału w swoim czasie. Kierujący samochodem p. Arkuszewski (młodszy) chcąc wyminąć jednak Szaleńca, lewym kołem uderzył w topolę, prawem zaś uderzył w Szaleńca. P. K. Arkuszewski siedząc w samochodzie został siłą uderzenia wyrzucony i uderzył głową w topolę.

— **Godne naśladowania.** Straż pożarna w Belchowie wpłaciła za pośrednictwem p. Dudy-Dziewierza pięćdziesiąt złotych (50 zł.) na „lotnictwo”. Dziękując w imieniu Zarządu Powiatowego Komitetu L. O. P. P. za ten czyn wysoce patriotyczny p. D.-Dziewierzowi i p. Strażakom z Belchowa, wzywamy wszystkie Oddziały Strażackie do naśladowania. Nadmieniamy, że oddz. Łowicki jest upoważniony przez Komitet Wojewódzki L. O. P. P. do sprzedaży cegiełek po 25 zł, wykonanych artystycznie na kartonie. Dotąd jednak sprzedano dwie takie cegiełki: pierwszą zakupił p. Strzemżalski dla „Związku pracowników miejskich”, drugą „Zarząd miasta Łowicza”.

Apelujemy do kierowników wszystkich Instytucji państwowych, społecznych i prywatnych i prosimy o nabywanie cegiełek.

Za fundusze, zebrane tą drogą, buduje się Instytut Aerodynamiczny w Warszawie. Dzięki tym instytutom może dopiero powstać rodzinny polski przemysł lotniczy — powstanie polski typ samolotu!

W razie przyszłej wojny nie będziemy zdani na łaskę zagranicy — na dostawę samolotów z Francji lub Ameryki . . . Nie odkładajmy — każda instytucja może stę złożyć i cegiełkę za 25 zł. kupić.

Za Zarząd

Prezes: pow. L. O. P. P. *Wł. Doleżał*
Sekretarz: *Wł. Strawieński*

— **Zarząd Stowarz. Kupców Polskich** zawiadamia pp. członków, składających reklamację co do wymiaru podatku dochodowego, że zgodnie z art. 27 o państw. pod. dochod., jeżeli na utrzymaniu głowy rodziny, której dochód podlegający opodatkowaniu nie przekracza zł. 7200, znajduje się więcej niż jeden członek rodziny, wówczas przypadającą stopę podatkową obniża się o dwa stopnie na każdego następnego członka rodziny.

Platnicy chcący skorzystać z wymienionej niżki winni przedstawić Urzędowi Skarbowemu zaświadczenia o stanie rodzinnym, które wydaje Magistrat.

— **Pożary.** W dniu 20 b. m. we wsi Katarzynówka pod Łowiczem spłonęła stodoła i kopka siana własność gospodarza Pelki.

W dniu 21 b. m. we wsi Malszyce tuż pod Łowiczem spłonęła stodoła własność gospodarza Balika Stanisława.

Przyczyn pożaru nie ustalono.

— **Zguba.** W czasie od 29 sierpnia 1925 r. na drodze od Łowicza do wsi Lipnice gm. Jeziorko lub w Łowiczu zgubiono paczkę z książkami, książki podpisane nazwiskami Zofji Kozakiewicz J. Blum-

Kwiatkowskiego i inne. Uprasza się znalazcę o zwrot do redakcji „Łowiczana” za nagrodą.

— **Z teatru.** W sobotę i niedzielę sekcja artystyczna 10 pp. pod kierunkiem p. majora Wojciechowskiego urządziła uroczysty wieczór ku czci Tad. Kościuszko.

Odegrano „Kościuszko w Petersburgu” oraz p. porucznik Słupecki wygłosił krótką historję o bohaterze i jego czynach, szeregowiec zaś p. Skowroński wypowiedział porywająco okolicznościową deklamację i wiersz Or-Ota „List z Sybiru”.

Przed oczami widza przesunęły się postacie 18 wieku: bohaterowie, zdrajcy i zausznicy i wielka szkoda, że Łowicz nie dopisał, słuchaczami bowiem była przeważnie młodzież szkolna.

Historja jest mądrością narodów i stare grzechy i bohaterskie czyny powinny być dla nas wskazówką. Organizatorom wieczoru należy się wielkie uznanie za pracę.

Kronika policyjna.

1) Dnia 6/X r. b. o godzinie 4 m. 49 z pociągu Nr. 17 na stacji Łowicz skradziono walizkę koloru brązowego zawierającą 27 metrów kamgaru na sumę zł. 400 na szkodę Grimaldy Parkuela, zam. w Ostrowcu. (Wielkopolska)

2) Dnia 8 b. m. na szkodę Rachubińskiego Walentego zam. w Łowiczu Łowicka wieś Nr. 22. skradziono 2 kożuchy ze stodoły wartości 80 zł.

3) Tegoż dnia o godz. 16-ej we wsi Władysławów gminy Bielawy z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza Bolesława Skulmowskiego. Spaliła się stodoła z oborą, 2 korce żyta młóconego, 20 wozów żyta niemłóconego, 4 fury owsa, 1 fura seradeli, 1 wóz siana, siewkarnia, pierzyna, poduszka, 6 kaczek i 6 koszul. Poszkodowany straty oblicza na sumę 1.000 zł. Ofiar w ludziach nie było.

4) Dnia 10/X b r. o godz. 19-tej. m. 50 powstał pożar w zagrodzie Kantorka Grzegorza, mieszkańca wsi Skarada, gminy Dąbkowice. Spaliło się, stodoła, 8 fur pszenicy, 15 fur żyta, 1 fura seradeli 8 fur owsa, 2 fury grochu, 2 fury jęczmienia, 2 fury koniczyny, 1 młocarnia. Straty wynoszą 5.000 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z latarnią podwórzową. Ofiar w ludziach nie było.

6) Dnia 11 o godz. 14-tej we wsi Radziwillów gminy Bolimów w zagrodzie gospodarza Dąbrowskiego Józefa wskutek pożaru spaliła się jedna stodoła, 8 wozów żyta niemłóconego, 25 cent. siana, 1 kożuch, wóz i brona, sześć koszul, jedna para butów. Straty wynoszą 1.400 zł.

Z Narodowej Organizacji Kobiet w Łowiczu.

W najbliższą niedzielę w czytelni bezpłatnej Oddziału Nar. Org. Kobiet będą pełniły dyżur p. p. Grzybowska, Nowakowska i Sokolewiczówna.

Doktor medycyny T. JASIOBĘDZKI

Z WARSZAWY

**Choroby skórne i weneryczne,
Kosmetyka lekarska**

badania mikroskopowe i badanie krwi na syfilis.

Najnowsze sposoby leczenia syfisu i trypra.

Przyjmuje tylko we wtorki i piątki. Godz. 12—2

Panie godz. 3—4. Nowy Rynek 4.

Dla niezamożnych ustępstwo. 5—3

Kinematograf „BOS“

W sobotę dn. 24/X i niedzielę dn. 25/X r. b.

„UCIEMIĘŻENI“

Wielki dramat w 10 aktach wytwórni paryskiej. W rolach głównych: Raguel Meller i Andre Roane. Rzecz dzieje się w roku 1572 i następnym w Flandrii (Niderlandach) znajdujących się wówczas pod cięższym panowaniem okupantów Hiszpanów.

Kino Wojskowe 10 pp.

W niedzielę 25.X. o godz. 5—7 i 9-ej. W poniedziałek 26.X. o godz. 7-ej i 9 ej.

„Grobowiec Królowej Nilu“

Dramat wschodni w 6 aktach według noweli znakomitego pisarza amerykańskiego Perley Poore Schechana.

W roli głównej prześliczna Betty Compson. Nad program. „ON” FOTOGRAFUJE
Komedja w 2 aktach. W roli głównej Harold Lloyd.

POKÓJ

do wynajęcia z osobnym wejściem ulica Sw. Ducha 5—6.

Panek Stanisław zgubił kartę mobilizacyjną wydaną w P. K. U. Łowicz. 3—3

Jwidzki Piotr zgubił kartę ewidencyjną na konia. wydaną w gm. Bąków pow. Łowicki. 3—3.

Zgubiono patent III kat. m. handel wyrobami Łowickimi wydany na imię W. Wyrzykowski Łowicz, Zduńska 8. 2—2.

Szymon Grabowicz zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice

Zieliński Jan zgubił książkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice. 3—1

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 40 groszy. *
Nekrologi i reklamy 30 groszy. *

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 25 groszy
* Drobnie ogłoszenie za wyraz 20 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popo.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.